

MACIEJ ZWEIFFEL Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**LITERATURA I LITERATUROZNAWSTWO Z PERSPEKTYWY JĘZYKOZNAWSTWA
KOGNITYWNEGO WYBRANE UJĘCIA**

DOCIEKANIA KOGNITYWNE. Redakcja: Agnieszka Libura, Daria Bębeniec, Hubert Kowalewski. Kraków (2018). Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 246, 2 nlb. + 5 wklejek ilustr. „Językoznawstwo Kognitywne. Studia i Analizy”. Komitet redakcyjny: Jolanta Antas, Zofia Berdychowska, Marcela Świątkowska, Elżbieta Tabakowska.

Prezentowany przegląd artykułów zawartych w *Dociekaniach kognitywnych* ma na celu, z jednej strony, przedstawienie, skrótkowo, oczywiście, zasadniczych idei prac naukowych zebranych w tym tomie, z drugiej zaś, ukazanie ewentualnego zastosowania omawianych narzędzi w obszarze zjawisk literackich.

Jak zaznaczają redaktorzy recenzowanej książki, jej tytuł świadomie nawiązuje do słynnych *Dociekań filozoficznych* Ludwiga Wittgensteina z 1953 r. oraz *Dociekań semantycznych* Anny Wierzbickiej wydanych w 1969 roku. Wszystkie wymienione tytuły łączy traktowanie „języka jako klucza do poznania i kultury” (s. 8).

Już pierwszy artykuł – Jerzego Bartmińskiego *O profilowaniu pojęć z punktu widzenia etnolingwistyki kognitywnej* – wprowadza instrumentarium badawcze, w którym język, kultura i człowiek (jego mentalność) ściśle się ze sobą zespala, gdyż, jak czytamy, te dwa pierwsze „są zapośredniczone przez człowieka jako jednostkę psycho-społeczną, przy czym język i kultura pozostają w paradoksalnej relacji »wzajemnego uzależnienia«” (s. 16). Ów triadyczny związek szczególnie widać choćby w samym doborze siedmiu kluczowych dla lubelskiej etnolingwistyki kognitywnej (LEK) terminów, takich jak „językowy obraz świata”, „stereotyp”, „definicja kognitywna”, „punkt widzenia” i „perspektywa interpretacyjna”, „profilowanie” i „profil”, „podmiot” oraz „wartości” (s. 18). Wymienione koncepty zdecydowanie nie dotyczą języka jako struktury abstrakcyjnej, gdyż w każdym z nich wyraźny jest mentalistyczny aspekt mowy.

Bartmiński celnie nakreśla związki łączące główne pojęcia LEK, przykładowo: definicja kognitywna (DK) „opiera się na wiedzy potocznej, zdroworozsądkowej, na »nainym« obrazie świata [...], ma charakter narracyjny [...], będąc równocześnie tekstem kultury [...]”, z istoty rzeczy „zakłada podmiotowy punkt widzenia” (s. 21) i, oczywiście, perspektywę interpretacyjną. Jednak do rdzenia przedstawianej koncepcji należy tytułowe profilowanie, w którym zbiegają się pozostałe narzędzia poznawcze: „Istota operacji profilowania według LEK polega na intencjonalnym wyborze charakterystyk przedmiotu, na zmianie konfiguracji i hierarchii aspektów (faset), w jakich ujmowany jest przedmiot, w korelacji z przyjętym punktem widzenia, intencjami nadawcy i wyznawanymi przez niego wartościami” (s. 25).

W tym miejscu można dopatrzeć się relacji z następującymi dwiema ideami literaturoznawczymi: Romana Ingardena warstwą wyglądu oraz stosunkiem między figurą a tłem w poetyce kognitywnej. Wyglądy w ujęciu Ingardenowskim odpowiadają za to, w jaki sposób przedmioty przedstawione jawią się w odbiorze, i mają je tak ukazać, by nabrały walorów estetycznych. Elementy omawianej warstwy „w swej zawartości uwidaczniają jakości nowego rodzaju, estetycznie doniosłe, i właśnie przez to biorą udział w konstytuowaniu polifonicznej wartości estetycznej ukonkretyzowanego dzieła sztuki”¹. Można zatem uznać celowe dobieranie wyglądu – „intencjonalny wybór charakterystyk przedmiotu” – za swego rodza-

¹ R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*. Przeł. D. Gierulanka. Warszawa 1976, s. 149.

ju rozwiniętą i artystycznie ukierunkowaną formę profilowania. Autor dzieła konfiguruje i hierarchizuje aspekty przedstawianej rzeczy tak, by osiągnąć jakiś zamierzony cel artystyczny.

Zdecydowana większość wyrazów może być profilowana na różne sposoby, z ewentualnym pomijaniem spójników czy przymków. Na tym, oczywiście, opiera się literatura jako jedna z wielu praktyk językowych. Aby to jasniej ukazać, prześledźmy profilowanie „konceptu RÓWNOŚCI” (s. 30), opisane w omawianym artykule. Otóż „bazowe wyobrażenia RÓWNOŚCI”, obejmujące np. postulat odchodzenia od naturalnych nierówności z racji tego, że wszystkim ludziom właściwa jest godność (s. 31), będzie odmiennie hierarchizowane oraz prezentowane w zależności od sześcioro profili, rozciągających się od dyskursów lewicowego i feministycznego, przez umiarkowanie i radykalnie liberalny, po narodowo-prawicowy i narodowo-katolicki (s. 31–32). W każdej z tych wymienionych odsłon dotyczących pojmowania równości inna „faseta” zostanie wysunięta na pierwszy plan. W dziełach literackich da się zaobserwować analogiczne zjawisko operowania fasetami, choć nakierowane bardziej na doznania estetyczne niż na przekaz polityczny. Weźmy przykładowo hasło słownikowe *Młodość* i przypomnijmy sobie, jak sprofilował je w *Odzie do młodości* Adam Mickiewicz. Wyglądy kojarzone przez Mickiewicza z młodością podkreślają jej romantyczny, afirmujący aspekt, np. lotność, zapał, tworzenie, wspólnotowość.

O ile operowanie wyglądami zwykle dotyczy pojedynczych podmiotów, rzeczy oraz ich umysłowych przedstawień, o tyle działania w ramach relacji figura–tło mogą już wiązać się z całością utworu, jego zawartością ideową: „Idea figury–tła najściślej łączy się z literaturoznawczym pojęciem *pi e r w s z o p l a n o w o ś c i*. Otóż niektóre aspekty tekstów literackich są zwykle postrzegane jako ważniejsze lub bardziej wyraziste od innych”². Jeśli odnieść tę definicję interesującej nas relacji do *Mapy i terytorium* Michela Houellebecqa, to na pierwszy plan w jego powieści (figura) wysuwa się pesymizm w spojrzeniu na sens ludzkiego życia. Równocześnie większość elementów świata przedstawionego w tym dziele naznaczona została profilem braku, niespełnienia, dysonansu. Przykładowo, nawet gdy narrator mówi o wielkości sztuki czy istnieniu piękna, to zderza je z małością człowieka, jego motywacji, co dostrzec można w wątku odrażającego morderstwa dokonanego z chęci posiadania obrazu (chodzi o portret bohatera powieści – też Michela Houellebecqa – namalowany przez Jeda Martina). Jeszcze lepiej to operowanie tłem i dominantą widać w następującym fragmencie, skupiającym jak w soczewce rys ideowy *Mapy i terytorium*: „Dawało się dostrzec, że przy projektowaniu aparatu konstruktorzy kierowali się rozsądnym, szeroko zakrojonym, wszechogarniającym optymizmem. Tendencja ta [...] nie była jednak żadną koniecznością. Na przykład zamiast programów FAJERWERK, PLAŻA, DZIECKO-1 i DZIECKO-2, proponowanych w trybie *a u t o m a t y c z n y m*, można sobie bez problemu wyobrazić programy POGRZEB, DESZCZOWY DZIEŃ, STARUSZEK-1 i STARUSZEK-2”³. Pomijając niezwykle pomysłową ironię związaną z marketingowym optymizmem („optymizmem [...] w trybie automatycznym”), autor zastępuje profil radosno-wakacyjny innym, skupionym na smutku i przemijaniu. Jeśli sięgnąć po terminologię charakterystyczną dla recenzowanego tomu, Houellebecq na pierwszy plan wysuwa „klaster pojęcia” SMUTKU w miejsce klasteru RADOŚCI (s. 58).

Zagadnieniem analogicznym do profilowania wydaje się wyrastające z kultury konstruowanie znaczeń, któremu poświęcony został drugi artykuł tomu – *Kulturowe modele znaczeń emotywnych* Barbary Lewandowskiej-Tomaszczyk. Faktycznie, w związku z tym pierwszym pojęciem operowaliśmy mniejszymi jednostkami, tj. profil zależał np. od jakiegoś konkretnego dyskursu, natomiast tutaj pojawia się globalny koncept kultury. Aby precyzyjniej za-

² P. Stockwell, *Poetyka kognitywna*. Red. nauk. E. Tabakowska. Przeł. A. Skucińska. Kraków 2006, s. 18.

³ M. Houellebecq, *Mapa i terytorium*. Przeł. B. Geppert. Warszawa 2011, s. 144–145.

prezentować „odgórne ramy odniesienia w zachowaniu oraz konceptualizacji znaczeń, także w przypadku znaczeń emotywnych” (s. 51), badaczka skupia się, oczywiście, na kulturze określonego narodu czy grupy etnicznej i sięga m.in. po dwa interesujące narzędzia ukazujące rdzeń tak ujmowanej kultury. Są nimi miara różnic kulturowych autorstwa Geerta Hofstede’a oraz rejony pamięci opracowane przez Pierre’a Nore’a.

Miara różnic kulturowych zawiera pięć „wymiarów, z których każdy, także w różnorodnych kombinacjach, charakteryzuje daną kulturę” (s. 51). Obejmują one m.in. stosunek do nierówności społecznych, wskaźnik unikania niepewności, nacisk na indywidualizm bądź na kolektywizm. Natomiast koncepcja miejsc pamięci dotyczy – można powiedzieć, upraszczając nieco – siedmiu obszarów, rozciągających się od historiografii (np. ważne dzieła, pomniki historyczne), poprzez „sprawy fundamentalne” (prawa, kwestie ustrojowe itp.), dzieje militarno-dyplomatyczne (ważne bitwy etc.), regiony geograficzne (u nas choćby Kresy, Warszawa), aż po dokonania nauki i sztuki oraz symbolikę narodową (s. 53). Wskazane toposy skupiają wokół siebie punkty w dziejach narodu wyposażone w szczególne znaczenie czy ładunek emocjonalny. Lewandowska-Tomaszczyk do listy Nory dodaje jeszcze komponent mowy – „rejony języka (dialekty, odmiany, style); metaforykę” (s. 53), ponieważ „Język, jego struktura i jego znaczenia, metaforyka i użycie odpowiadają za część niezwykle żywych rejonów pamięci kulturowej” (s. 54).

Nie bez przyczyny wymieniłem tu termin „topos”, gdyż wydaje się, że te osiem (po korekcie autorki) rejonów pamięci można po wypełnieniu treściami związanymi z dziejami konkretnej grupy etnicznej potraktować jako miejsca spajające tożsamościowo jej członków. Łączące, oczywiście, nie tylko w poczuciu dumy, ale także wstydu. Jeśli pokusić się o literackie odniesienia, to – przywoływana dziś, niestety, rzadko – powieść Leona Kruczkowskiego *Kordian i cham* wyzyskuje fabularnie przynajmniej dwa rejony pamięci: spraw fundamentalnych oraz symbolicznych, z prawami człowieka na czele. To dzieło ukazuje też, jak polskie społeczeństwo pierwszej połowy XIX w. postrzegало nierówność społeczną. Ten indeks kulturowy ilustrują prowadzone równolegle chronologicznie, lecz rozchodzące się pod względem jakości życia, losy dwóch bohaterów: Deczyńskiego, tytułowego chama, i Czartkowskiego – Kordiana.

Wymienione wskaźniki kulturowe i rejony pamięci, obejmujące też mowę, stanowią pryzmat, przez który przepuszczane jest życie afektywne jednostki. I choć wyróżnia się uczucia „podstawowe oraz nabywane, tj. społeczne” (s. 54), to także te pierwsze, np. strach, wstyd, w swoich przejawach nie są pozbawione wpływu kultury (s. 55).

Aby ukazać, jak kultura modeluje emocje, Lewandowska-Tomaszczyk wprowadza „pojęcie zdarzenia emotywnego” (s. 56), na które składają się biologiczne i kulturowe uwarunkowania danej jednostki (kontekst), bodziec (nawet ten wyimaginowany, gdy np. komuś wydaje się, że został obrażony), odczucie i uzewnętrznienie – mimiczne, za pomocą gestów, oraz, oczywiście, językowe. Następnie – dzięki tym wszystkim omówionym narzędziom – zostają porównane ze sobą „klastery pojęć STRACH/FEAR, SZCZĘŚCIE/HAPPINESS oraz WINA/GUILT i WSTYD/SHAME w języku polskim i angielskim” (s. 58).

Uzyskane wyniki są rezultatem badań przeprowadzonych w ramach projektu GRID i zostały oparte na danych pochodzących z korpusów brytyjskiego (BNC), amerykańskiego (COCA) i polskiego (NKJP). Zebrane obserwacje pozwalają w ogólnym zarysie wskazać m.in. na szereg rozbieżności w konceptualizacji pojęć emotywnych w różnych językach. Przykładowo: „Doświadczający uczucia określanego jako »strach« są bardziej pasywni, słabsi, poddający się niż ci, którzy doświadczają emocji nazywanej angielskim słowem »fear«” (s. 63); ta odmiennosc w formie „zdarzenia emotywnego” wynika z faktu, że „użytkownicy polscy posługują się typowo konceptualizacją strachu jako wroga i zagrożenia bliższego i silniejszego niż ma to miejsce u użytkowników angielskich” (s. 63). To skrócenie dystansu, „przyparcie do muru” po prostu bardziej obezwładnia.

Wspomniana rozbieżność konceptualizacji, charakteryzująca mowę poszczególnych

narodów, powoduje, że tłumaczenie z jednego języka na drugi zwykle nie przebiega w formie wyizolowanych relacji jednego słowa czy pojęcia do odpowiednika obcego. Zatem nie o odniesienie jeden do jednego tu idzie, lecz o „ekwiwalencję klasterową między przestrzenią zajmowaną przez zbiory wielu zbliżonych pojęć w jednym i drugim języku [...]” (s. 63). Ten rodzaj odwzorowania intensyfikuje się, kiedy spojrzymy na dzieła literackie, natomiast w tekstach fachowych dąży się do jednoznaczności, ze zmiennym, oczywiście, powodzeniem (s. 64).

Idea klasterów pojęciowych na gruncie kognitywistyki nie oznacza, że język to po prostu zbiór, na którego podzbiory składają się te właśnie klasterzy. Mamy raczej strukturę hierarchiczną, przypominającą system koncentrycznych kół. Wyjaśnijmy to na przykładzie. O ile bowiem pojęcie strachu łączymy jedynie z emocją, o tyle, budując scenariusz zdania „Boję się, czy nie przyjdzie”, do składnika emotywnego dodajemy poznawczy (czego się boję) oraz wolicjonalny (ktoś chce przyjść). W taki sposób powstają „megaklasterzy konceptualne na wyższym poziomie hierarchii kategoryzacyjnej” (s. 67). Analogię do tego układu znajdujemy w koncepcji schematów literackich, „wiązek informacji i cech [...] dynamicznych i rozwijających się dzięki doświadczeniu”⁴. Obecnie np. ogólny schemat fantastyki rozwinął się w dwa przenikające się, jakkolwiek dające się odróżnić, układy fantastyki naukowej oraz *fantasy*. O ile w tym pierwszym „otwierają się takie okienka, jak statki kosmiczne [...], naukowcy [...], podróże w czasie i przestrzeni [...], dylatacje czasu”⁵, o tyle drugi sięga po magię czy realia rycersko-średniowieczne, dystansując się od dyskursu naukowego. Oczywiście, taki podział podlega różnym przekształceniom, co przebiega analogicznie do funkcjonowania elementów mowy, głównie tych z poziomów od morfologicznego (choćby przesunięcia znaczeniowe) do syntaktycznego (np. rosnąca przewaga konstrukcji analitycznych typu „miłość do ojczyzny” zamiast „miłość ojczyzny”).

Po opisanu ekwiwalencji klasterowej czterech par pojęć, wymienionych na początku artykułu, autorka wraca do indeksów kulturowych Hofstede. Tak więc np. kolokacje związane z polską „winą” w porównaniu z kolokacjami czasownikowymi angielskiego „*guilt*” umiejscawiają „kulturę polską, choć minimalnie, w zakresie kultur indywidualistycznych (wynik 60 na 100 na skali indeksu kolektywizm–indywidualizm), a kulturę anglosaską – w przestrzeni kultury wysoko indywidualistycznej [...]” (s. 71), z wynikiem około 90 (s. 72). Chodzi tutaj o to, że przy „winie” mamy „wysoką frekwencję znaczeń związanych z obciążeniem winą innej osoby niż nadawcy [...]” (s. 72), dlatego notujemy większy kolektywizm w porównaniu do Anglików (60 do 90). Warto zauważyć, jak łączą się ze sobą związki składniowe (język), determinanty kulturowe i indywidualne przeżywanie określonych emocji. Zapewne z racji szczegółowej analizy tej triady na tle całego tomu artykuł autorstwa Lewandowskiej-Tomaszczyk wyróżnia się w ostatniej części wyjaśnieniem istoty kognitywizmu, które świetnie wpisuje się w zaprezentowane badania: „Poznanie i rozumowanie zakorzenione są w naszym doświadczeniu fizycznym, którego percepcja jest kulturowo (językowo) nacechowana” (s. 72).

Tematyka językowego ujmowania emocji pojawia się w kolejnych dwóch artykułach. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Zrozumieć innych. Wstępny ogląd pola leksykalnego „empatii” w języku polskim*, Marta Falkowska skupia się na tym, „w jaki sposób wyrażamy językowo utożsamianie się z perspektywą innej osoby” (s. 80). Natomiast drugi, *Periferie kategorii STRACHU a jej centrum. Analiza wybranych aspektów semantyki polskich czasowników emocji*, autorstwa Marty Dobrowolskiej-Pigoń, porusza tematykę związaną z „właściwościami semantycznymi oraz częstością występowania konstrukcji składniowych, w których pojawiają się czasowniki strachu” (s. 96).

⁴ Stockwell, *op. cit.*, s. 114.

⁵ *Ibidem*, s. 115.

Falkowska, badając bliskoznaczniki wyrazu „empatia”, takie jak np. „współczucie, współodczuwanie, zrozumienie, wyrozumiałość, solidarność, takt, wyczucie, miłosierdzie, litość” (s. 84), za wyróżniki semantyczne tego leksemu uważa obejmowanie przez niego dwóch równorzędnych komponentów: poznawczo-intelektualnego – „rozumienia stanów emocjonalnych innych ludzi” (s. 84) – oraz emotywnego, czyli „współodczuwania tych stanów” (s. 84). Już z takiej racji omawiany termin psychologiczny jawi się jako bardzo potrzebny i oryginalny składnik polskiego słownika. Ponadto najbliższe mu „współczucie” i „współodczuwanie” wykazują się jednostronnością. Pierwszy „implikuje wyłącznie negatywne stany rzeczy i [...] emocje innych” (s. 90). Tym samym zdanie „Współczuję jego szczęściu” odbierzemy jako sprzeczne bądź ironiczne. Natomiast drugie określenie dotyczy wyłącznie sfery uczuć (s. 91).

Analizowane pole znaczeniowe „empatii” warto odnieść do „rozumienia” ujmowanego hermeneutycznie. Wydaje się bowiem, że termin z zakresu psychologii ma swój bliskoznacznik właśnie w postawie kluczowej dla procesu odbioru dzieł literackich. Stopienie horyzontów utworu oraz interpretującego nie wiąże się wyłącznie z wymiarem semiotycznym (odczytywanie znaczenia, dekodowanie), ale także z egzystencjalnym – przeżywanie siebie w ramach rozumiejącego spotkania z przekazem. Mamy więc wspomniane dwa komponenty tak wyróżniające „empatię”⁶.

W artykule Dobrowolskiej-Pigoń na początku należy zwrócić uwagę na definicję omawianego już profilowania. Otóż inaczej niż u Bartmińskiego – ta autorka za Ronaldem W. Langackerem uznaje je za równoznaczne z desygnowaniem – „profilem jest to, co dane wyrażenie desygnuje” (s. 96, przypis 1). Jednak takie ujęcie może budzić wątpliwości co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, „profil” to zwykle nie po prostu coś, ale aspekt czegoś (np. „Widzieć coś z profilu”). Po drugie – parafrazując Williama Ockhama – nie istnieje uzasadniona potrzeba mnożenia bliskoznaczników desygnacji.

Natomiast to równoważne traktowanie profilu i desygnowania ma swoje źródło w typowym dla kognitywistyki ujmowaniu kategorii językowych. Otóż chodzi o operowanie prototypem – „wzorcowym przedstawicielem danej kategorii” oraz elementami do niego zbliżonymi, także na zasadzie podobieństwa rodzinnego (s. 96). Jeśli zatem wyrażenie peryferyjne odniesiemy do prototypowego, czyli „najbardziej wyrazistej realizacji schematu” (s. 97), to okaże się, że to pierwsze, określając jakieś zjawisko pozajęzykowe, faktycznie ujawnia jakiś aspekt tego drugiego. W przypadku omawianej kategorii STRACHU można to zobrazować na przykładzie siedmiu czasowników zwrotnych oscylujących wokół podstawowego scenariusza: „podmiot doświadcza strachu, ponieważ czuje, że nastąpi (może nastąpić) coś złego”. Znajdujemy wśród nich: „bać się, obawiać się, martwić się, niepokoić się, lękać się, trwożyć się i denerwować się [...]” (s. 99). Tak więc „martwić się” czy „niepokoić się” leżą na peryferiach badanej kategorii, choćby z racji większego zaangażowania intelektu niż przy odczuwaniu strachu („bać się”). Do owych różnic dochodzą jeszcze kwestie składniowe, dotyczące tzw. landmarka (niestety, w tym oraz w pozostałych artykułach tomu nie został ten termin zdefiniowany), czyli, jak się można domyślać: wyrazu, wyrażenia, zwrotu czy nawet całego zdania powiązanego syntaktycznie z danym czasownikiem (s. 103). Jeśli się patrzy z takiej perspektywy, w centrum kategorii STRACHU mieszczą się „konstrukcje dopełniaczowe i bezokolicznikowe, w których landmark wskazuje obiekt lub zdarzenie stanowiące (prototypowo) potencjalne zagrożenie dla podmiotu doświadczającego uczucia [...]” (s. 107).

⁶ Choć H. G. Gadamer (*The Historicity of Understanding*. W zb.: *Critical Sociology. Selected Readings*. Ed. P. Connerton. Harmondsworth 1978, s. 130–131) sytuowanie się odbiorcy w horyzoncie dzieła odróżnia od empatii, to nie ulega wątpliwości, że tworzenie jednego, wspólnego horyzontu wiąże pierwiastek poznawczy z emocjonalnym. Zapewne dystans wobec terminu „empatia”, jaki widać u tego filozofa, wynika z chęci uniknięcia łączenia interpretacji z odtwarzaniem uczuć autora.

Relacja centrum–peryferie odsłania typową dla postępowania badawczego idealizację czy też tworzenie modelu jakiegoś zjawiska. Sięgnijmy po gatunki literackie oraz ich przemiany historyczne. Zwykle te wzorce wypowiedzi artystycznej pojawiają się na drodze stopniowych poszukiwań nowych form wyrazu, początkowo łączonych z funkcjonującymi już schematami. Widać to na przykładzie *Romantyczności* Mickiewicza, w której splatają się manifestowy i publicystyczny charakter z kluczową dla ballady tajemniczością (rozmowa ze zmarłym) oraz „stylizowaną ludowością”⁷. Maciej Żurowski zauważa, że ten folklor to nie tyle bezpośrednie sięgnięcie do twórczości ludowej, ile zapożyczenie motywów – za pośrednictwem *Snu Marysi* Ursyna Niemcewicza – z angielskiej „ballady *Mary’s Dream*, którą Niemcewicz znalazł w antologii M. G. Lewisa *Tales of Wonder*, wydanej na przełomie roku 1800 i 1801”⁸. Zatem manifest autorstwa Mickiewicza to jeszcze nie w pełni wyklarowany wzorec ballady romantycznej, centrum zaś modelu tego rodzaju wypowiedzi spotkamy w dalszych tekstach *Ballad i romansów*, m.in. w *Świteziance*.

Oczywiście, taki wzorec staje się następnie obiektem przemian w wyniku wprowadzania elementów nie należących wcześniej do tego prototypu, np. żartobliwego dystansu, jak to ma miejsce w wierszu Juliusza Słowackiego i Edwarda Odyńca *Nie wiadomo co, czyli Romantyczność. Epilog do ballad*⁹. Takie krzyżowanie się różnych „schematów literackich”¹⁰, by sięgnąć choćby po ten pojemny termin z poetyki kognitywnej, świetnie zostało ukazane w pracach genologicznych Ireneusza Opackiego, przykładem może być *Odwrócona elegia*, w której poddano analizie przeplatanie się liryki żałobnej z odą w wierszu *Na sprowadzenie prochów Napoleona* Słowackiego – „wiersz istotnie jest przez cały swój przebieg »zarazem« elegią i odą”¹¹. Omawiane przekształcenia mają swoje źródło w procesach umysłowych, tym samym strukturalistycznie pojmowane gatunki (naukowa idealizacja) w perspektywie konkretnego odbioru funkcjonują jako schematy poznawcze bądź „struktury wiedzy [...] dynamiczne i rozwijające się dzięki doświadczeniu”¹². Taki związek modeli teoretycznych z doświadczeniem jednostkowym wprowadza nas w tematykę artykułu *Pedagogie potoczne jako modele złożone. Badanie ankietowe wiedzy ukrytej – analiza kognitywna* Ewy Kowalskiej-Stasiak.

Autorka skupia się na tym, jak pedagogie potoczne, funkcjonujące m.in. wśród studentów filologii angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wpływają na „wyłonienie [sie] wyidealizowanych modeli poznawczych, które tworzą złożony model kategorii NAUCZYCIEL, NAUCZANIE, UCZEŃ, UCZENIE SIĘ” (s. 118). W omawianej pracy w sposób przejrzysty ukazane zostało przechodzenie od poziomu metafor pojęciowych (strukturalnych) i domen pojęciowych do wspomnianych „wyidealizowanych modeli poznawczych”, oznaczanych anglojęzycznym skrótowcem ICM (s. 122). Zilustrujmy to na przykładzie trzeciego z czterech analizowanych w pracy ICM-ów, czyli „postrzegania dzieci jako myślących: rozwoju wymiany intersubiektywnej” (s. 127). Metafory pojęciowe kluczowe dla tego wzorca obejmują np. takie ICM-y: „NAUCZYCIEL TO NEGOCJATOR” (s. 130), „UCZEŃ TO JEDNOSTKA AKTYWNA, [...] NAUCZANIE/UCZENIE SIĘ [w tym modelu zawsze łącznie – M. Z.] TO WSPÓLPRACA, [...] ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW” (s. 128). Natomiast za domenę pojęciową można uznać sformułowanie „NAUCZYCIEL TO PRZYJACIEL” (s. 123).

⁷ Zob. M. Żurowski, „Romantyczność” wśród manifestów romantyzmu. „Poezja” 1975, nr 11/12, s. 70, 72.

⁸ *Ibidem*, s. 72.

⁹ J. Słowacki, *Nie wiadomo co, czyli Romantyczność. Epilog do ballad*. W: *Pisma*. Wyd., objaśnienia, wstęp J. Kallenbach. T. 1. Warszawa 1922, s. 25.

¹⁰ Stockwell, *op. cit.*, s. 114 n.

¹¹ I. Opacki, *Odwrócona elegia* („Na sprowadzenie prochów Napoleona” Juliusza Słowackiego). W: *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*. Katowice 1999, s. 175.

¹² Stockwell, *op. cit.*, s. 114.

Opisane przez Kowalską-Stasiak wyidealizowane modele poznawcze, z jednej strony, oddają schemat działań cechujący wybraną pedagogikę, z drugiej zaś – wyraziście kategoryzują elementy doświadczenia (nauczyciel, uczeń, uczenie się, nauczanie) związanego z pracą dydaktyczną, co badaczka przedstawiła na końcu swoich rozważań (s. 130–131). Narzędzia zaprezentowane w tym artykule mogłyby okazać się nie tylko bardzo przydatne w opisie kompetencji literackiej określonych grup, np. studentów filologii polskiej, ale także pomocne choćby w analizie odczytań historycznych wielorakich tekstów kultury, m.in. w ramach poszukiwań metafor pojęciowych kluczowych dla danych dzieł, nurtów czy nawet epok. Jeśli już jesteśmy w kręgu edukacji, to warto dla zilustrowania spojrzeć na bajkę *O Janku, co psom szył buty*, opowiadaną przez Grzegorza w *Kordianie*¹³, jako na ironiczne potraktowanie „metafory strukturalnej WIEDZA TO POTĘGA”.

Modele poznawcze – budowane dzięki analizie i opisowi kluczowych powiązań między pojęciami czy też elementami języka (w kognitywizmie trudno oddzielić np. leksem „strach” od kategorii STRACHU, gdyż „semantyka lingwistyczna zajmuje się analizą i opisem struktury konceptualnej”¹⁴) – prowadzą nas w stronę kolejnych dwóch prac omawianego tomu. W pierwszej, *Obrazowanie małżeństwa we współczesnym katolickim dyskursie religijnym (na wybranych przykładach)*, Marta Chojnacka-Kuraś, sięgając po ramę interpretacyjną i wspomniany już ICM traktowane synonimicznie (s. 137), ukazuje „specyficzne dla badanych tekstów [chodzi o trzy pozycje – M. Z.] sposoby konceptualizowania małżeństwa [...]” (s. 137). Natomiast druga praca: *Struktura semantyczna pojęcia HAUS. Analiza kognitywna*, autorstwa Hanny Kaczmarek i Elżbiety Pawlikowskiej-Asendrych, „przedstawia opis semantyczny pojęcia HAUS reprezentowanego przez leksem »Haus« (pol. 'dom') przy użyciu metodologii kognitywnej [...]” (s. 155).

Artykuł Chojnackiej-Kuraś stanowi przejrzysty przykład zastosowania narzędzi językoznawstwa kognitywnego. Prócz wspomnianych już pojęć: ramy interpretacyjnej czy wyidealizowanego modelu poznawczego, autorka sięga jeszcze po termin „dyskurs”, przy czym chodzi, oczywiście, o jego wariant – katolicki dyskurs religijny, rozumiany jako „zbiór [wszystkich] wypowiedzi tworzony przez daną społeczność religijną” (s. 137). Ma on funkcjonować w roli kontekstu interpretacyjnego, pozwalając tym samym „wyraźniej podkreślić związek badanego tekstu (tj. użycia języka realizującego się w konkretnej wypowiedzi) z kształtującymi go czynnikami kontekstualnymi, które wyznaczają pewien porządek społeczny i kulturowy [...]” (s. 137).

Za kluczowy leksem dla „zrozumienia istoty religijnego wyobrażenia MAŁŻEŃSTWA” autorka uznaje „wspólnotę” (s. 141). Potraktowana centralnie wspólnotowość znajduje swoje konkretyzacje (w ujęciu Langackera: „A jest schematem dla B. B [...] konkretyzuje A”¹⁵) w następujących ramie i subkategorjach: MIŁOŚCI, SAKRAMENTU, WSPÓLNOTY „MY”, JEDNOŚCI, CODZIENNOŚCI, DUCHOWOŚCI, MIŁOŚCI RODZICIELSKIEJ (ryc. 1: *Struktura religijnego modelu małżeństwa*).

Jak widać, model małżeństwa w dyskursie katolickim traktuje peryferyjnie „ekonomiczne czy cywilno-prawne skutki zawarcia związku [...]” (s. 143). Ponadto według badaczki posiadanie dzieci stanowi zaledwie subkategorię, nie zaś cechę prototypową. Takie ujęcie „odbiega od wizji [...] współczesnych socjologów kultury, którzy dostrzegają i opisują konsumpcjonistyczne podejście [...] człowieka do relacji uczuciowo-intymnych [...]”, a „także od potocznego, stereotypowego wyobrażenia małżeństwa katolickiego” (s. 150). Warto ten model

¹³ J. Słowacki, *Kordian*. W: *Utwory wybrane*. Pośl. S. Treugutt. Wyd. 8. T. 1. Warszawa 1970, s. 447–450.

¹⁴ R. H. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*. Red. H. Kordela. Lublin 1995, s. 9.

¹⁵ *Ibidem*, s. 15.

małżeństwa zestawić z dwoma utworami – *Dziadów* częścią IV Mickiewicza i *Kamizelką* Prusa. Okaże się, że koryfeusz pozytywizmu przedstawia wizję związku dwóch osób jako bliską wspólnotowemu ujęciu katolickiemu, przy czym wieńcząca schemat modelu rama MIŁOŚCI (przywołana na ryc. 1) występuje bez elementu „BÓG”, natomiast Gustaw, mówiąc słynne „Gdy na dziewczynę zawołają »Żono«! – / Już ją żywcem pogrzebiono!”¹⁶, posługuje się właśnie modelem cywilno-prawnym, zdecydowanie antyromantycznym, co świetnie wpasowuje się w krytyczne dla tej epoki ujęcie instytucjonalności.

Praca Kaczmarek i Pawlikowskiej-Asendrych zatrzymuje nas przy rozważaniach *stricte* semantycznych. Obok przywołanych już koncepcji profilowania (jako desygnacji), domeny kognitywnej (poznawczej) i prototypu pojawiają się scena i tło (s. 159) oraz „metonimiczne rozszerzenie” (s. 167). Głównie na podstawie słowników *Duden*, *Deutsches Universalwörterbuch* i *Das Digitale Wörterbuch der deutschen Sprache*, a także ankiet wypełnianych przez rodzimych użytkowników języka niemieckiego (s. 156, 157 i 159) autorki wskazały „zbiór domen poznawczych, przywołanych przez dane wyrażenie [...]”, następnie elementy sceny i tła (s. 158–159) oraz rozszerzenia metonimiczne prototypowego znaczenia oparte na zasadzie „A jest prototypem B. B jest rozszerzeniem prototypu”¹⁷. Przykładowo domena CZYNNOŚCI w przypadku leksemu *HAUS* zawiera takie profile (odniesienia do rzeczywistych czynności domowych), jak spać, jeść („w domu”) czy remontować bądź burzyć („wobec domu”) (s. 164). Pojawiające się w nawiasie „w domu” oraz „wobec domu” to sposoby „oglądu sceny” (s. 159) i w przypadku trzech domen (na siedem w sumie) profilowanie było wzbogacone o tę perspektywę oglądu. Natomiast jeśli chodzi o rozszerzenia, np. dom jako dynastia („Dom Habsburgów”) czy jako ludzie w nim mieszkający, co widać w zdaniu „Cały dom wyjechał” (s. 167), to narzuca się skojarzenie z poetyckim traktowaniem języka. Weźmy bowiem jakże znany cytat: „Kiedy przyjdą podpalić dom, / Ten, w którym mieszkasz – Polskę”¹⁸. Zauważyć możemy od razu, że Władysław Broniewski zastosował rozszerzenie typowe dla romantyzmu „dom jako ojczyzna” – pamiętamy wszakże słowa księdza Robaka „A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci; / Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci!”¹⁹. Nie znajdujemy takiego przykładu w odniesieniu do danych dotyczących leksemu *HAUS*.

Kolejny artykuł: Józefa Marcinkiewicza *Transfer kategorii liczby w akwizycji języka litewskiego – studium konkretnych użyć*, ogniskuje się wokół błędu polegającego „na przeniesieniu wzorca fleksji liczby rzeczownika języka ojczystego na jego odpowiednik w języku obcym” (s. 172). Choć kategoria liczby wydaje się przede wszystkim formalna, to autor, zgodnie z kognitywizmem, zakłada, że w jej przenoszeniu „główną rolę odgrywa konceptualna strona uczestniczących w nim rzeczowników *plurale* i *singulare tantum*” (s. 175). O błędnym transferze liczby poszczególnych rzeczowników z języka L1 (rodzimego) na L2 (nabywany) decyduje „obrazowanie treści pojęciowej” (s. 176), które bywa różne w odmiennych językach. Jedna z grup badanych błędów skupia się na rzeczowniku „dom” i na litewskim jego odpowiedniku „*nāmas*”. W przypadku modelu wyobraźniowego (ICM) DOM JAKO BUDYNEK w tych dwóch językach może występować w obu liczbach. Ale przy ICM łączącym się z wyrażeniem „dom rodzinny” na plan pierwszy w obrazowaniu polskim wysuwa się „konkretny dom – macierz, z którą każdy z nas jest związany od urodzenia” (s. 181). Natomiast w litewskim mamy *plurale tantum* – „*nāmai*”, gdyż uwaga zostaje skupiona „na uni-

¹⁶ A. Mickiewicz, *Dziady*. Część IV. W: *Dziela poetyckie*. Wyd., objaśn. T. Pini. Wyd. 2, zupełne. Nowogródek 1933, s. 142.

¹⁷ Langacker, *op. cit.*, s. 15.

¹⁸ W. Broniewski, *Bagnet na broń*. W: *Wybór wierszy*. Wybór, wstęp, oprac. T. Bujnicki. Wrocław 2014, s. 263. BN I 322.

¹⁹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie [...]*. Oprac. S. Pigoń. Wyd. 8. Wrocław 1980, s. 227. BN I 83.

wersalności domu rodzinnego jako kategorii przynależnej wszystkim z nas [...]” (s. 181). Weźmy jeszcze rzeczowniki „jęczmień” (*singulare tantum*) i „miężzai” (*plurale tantum*). Polacy jęczmień widzą całościowo, jako „jednolity byt o określonych właściwościach [...] – kategorii niepoliczalną [...]” (s. 188), w języku litewskim jednakże konceptualizacja stawia w centrum oglądu poszczególne źdźbła (s. 189). W podsumowaniu swoich rozważań Marcinkiewicz zaznacza m.in., że „gramatyczny marker ilości” (s. 193) to cecha nie tyle formalna, ile związana ze schematami wyobrażeniowymi. Okazuje się zatem, iż językowy obraz świata (JOW) jest nieodzownym narzędziem analizy właściwie większości kategorii gramatycznych (s. 192).

Omawiany tom zamykają artykuły kierujące nas w stronę twórczego użycia języka. *O dynamiczności struktur pojęciowych. Sceny walki w opowiadaniu „Wiedźmin” A. Sapkowskiego w oryginale i przekładzie na języka angielski w ujęciu gramatyki kognitywnej Langacker’a* Pauliny Nalewajko to właściwie cząstkowa analiza stylu, tyle że przeprowadzona narzędziami kognitywnymi. Natomiast Krystyna Waszakowa w *Reinterpretacji procesów integracji przestrzeni mentalnych w wyrazach słowotwórczo pochodnych (na przykładzie compositum „biopenetracja”)* ukazuje mechanizm powstawania „amalgamatu pojęciowego” „nowej struktury, nieredukowalnej do jej komponentów” (s. 226).

Dla Nalewajko główne narzędzia służące do analizy opisów scen walki wiążą się z dynamicznością w ujęciu kognitywnym, ikonizacją, konceptualizacją i rekonceptualizacją (s. 202–203). Ta pierwsza wydaje się niepotrzebnie posilkowana Langackerowskim terminem „czas procesualny” (s. 203), oznaczającym, że w danym czasie coś się dzieje, tak jakby istniał czas bez żadnych obiektów, „pusty” (a już *Krytyka czystego rozumu* Immanuela Kanta jasno dowodzi niewystępowania czasu i przestrzeni samych w sobie, bez zawartości). Natomiast trzy kolejne określenia bezpośrednio odsyłają do „szyku wyrazów oraz wyboru pierwszego elementu” (s. 206), którymi przede wszystkim operuje Sapkowski, ukazując pojedynki czy bójki. Ikonizacja w składni to nic innego jak „naturalna ścieżka” (s. 207) w uszeregowaniu elementów wypowiedzi (por. „Tomasz wstał, a potem sięgnął po sól” i „Po sól sięgnął Tomasz, przedtem zaś wstał”). Dzięki temu treści są pojmowane szybko i bez przestojów i tym samym niepotrzebna okazuje się rekonceptualizacja (s. 209).

Ponadto badaczka zwraca uwagę na występowanie w *Wiedźminie* „dodatkowych wskazówek językowych”, głównie okoliczników i zaimków anaforycznych, które mimo nadmiarowości intensyfikują wrażenie ruchu w opisach (s. 211). Nie bez znaczenia dla analizowanych walorów okazuje się także „Szyk w akompaniamentie narracyjnym dialogu” (s. 212), wysuwający na pierwsze miejsce repliki bohaterów, oraz użycie czasowników nacechowanych w tych narracyjnych wtrąceniach, np. „Nie ma miejsca, hultaju, rivski włóczęgo – c h a r k n a ł o s p o w a t y [...]” (s. 213), „Płać i wynoś się! – w r z a s n a ł d z i o b a t y” (s. 214). Na końcu swojej pracy Nalewajko podsumowuje, iż w zestawieniu z bardzo dużą przeźroczystością oryginału „niekonsekwencje na poziomie tłumaczenia skutkują często osłabieniem wrażenia konfliktu i chaosu [...]” (s. 220). Warto może w tym miejscu nadmienić, że choć u Sapkowskiego właśnie przeźroczystość stylu i naturalny szyk mają swój znaczący wkład w dynamikę opisów, to znajdujemy wszakże utwory, w których układ inwersyjny i trudny w konceptualizacji tworzy wrażenie pędu. Wystarczy wspomnieć *Sonet I* Mikołaja Sępa Szaryńskiego.

W przypadku języka trudno zatem stwierdzić, że dany chwyt zawsze będzie miał jeden określony efekt perlokucyjny. Dobrze to ilustrują rozważania Waszakowej skupione wokół złożenia „biopenetracja” połączonego ze słowem „gazetowa”. W analizowanym przekazie wyrażenie „gazetowa biopenetracja” zastosowane zostało jako bliskoznacznik „nagonki prasowej” (s. 230). Autorka badań, akcentując tworzenie takich zaskakujących połączeń znaczeniowych, konkluduje za Langackerem, iż „każde użycie języka naturalnego wiąże się z odmiennymi i oryginalnymi konstrukcjami na poziomie kognitywnym” (s. 227). Tego rodzaju sąd należy jednak uznać za nieuzasadnione rozszerzenie deautomatyzującego wykorzystania mowy na każdą sytuację komunikacyjną. Wszakże trudno choćby wypowiedzi

fatyczne czy rytuały językowe traktować jako rodzące nowe treści pojęciowe. Wskazane twierdzenie przypomina Herakliteskie „*panta rei*” – frapujące, lecz w postępowaniu naukowym zbyt ogólne.

Waszakowa w swoim opisie wyrażenia „gazetowa biopenetracja” sięga po koncepcje Gilles’a Fauconniera i Marka Turnera, zogniskowane na „integracji przestrzeni mentalnej” (s. 224). W przypadku rzadkich połączeń wyrazowych (zatem nie zawsze), jak już wspomnieliśmy, powstają nowe struktury znaczeniowe, „nieredukowalne do ich komponentów” (s. 226). W ujęciu kognitywnym dzieje się to w ten sposób, że w wyniku rzadkiej kolokacji skojarzenia pojęciowe istniejące w wejściowej przestrzeni mentalnej W1 zostają przesunięte w nową przestrzeń W2. W przypadku „biopenetracji” powiązanej z określeniem „gazetowa” i w kontekście „nagonki” przekształca się wejściowe (W1) znaczenie „bycia przyjaznym dla środowiska” czy „biodegradacji” (bez skutków ubocznych), pojawia się natomiast reprezentacja mentalna (W2) czegoś przenikającego głęboko, niebezpiecznego i niszczącego (s. 234). Zatem choć wspólna dla W1 i W2 pozostaje domena pojęciowa „głębokiego przenikania”, to w przypadku efektów takiego działania następuje konwersja znaczeniowa elementów W1 i W2.

Podsumowując przegląd *Dociekań kognitywnych*, warto jeszcze raz podkreślić za redaktorami tomu, że „Zebrane [...] teksty wpisują się w dociekania nad językiem jako kluczem do poznania i kultury [...]” (s. 8). Tym samym mogą się one okazać przydatne nie tylko jako przykład stosowania metod i narzędzi kognitywnych, ale także jako uzupełnienie instrumentarium badawczego teoretyków czy historyków literatury.

Abstract

MACIEJ ZWEIFFEL Jagiellonian University, Cracow

ORCID: 0000-0002-4010-3907

LITERATURE AND LITERARY STUDIES FROM THE PERSPECTIVE OF COGNITIVE LINGUISTICS SELECTED ISSUES

The review discusses a collective book *Dociekania kognitywne (Cognitive Investigations)* and shows how linguistics analysis stemming from cognitivism can form a basis of literary studies reflection. In this view, literary works together with other texts formed in everyday communications create a continuum, while some linguistic phenomena in the sphere of artistic activity are the subject of deliberate transformations or reinforcements, e.g. profiling changes into operating with layer of manifestations.